

Dłaczego rzeź Polaków rozpoczęła się na Wołyniu

2 maja 2023

Podejmując temat rzezi wołyńskiej, wielu ukraińskich badaczy, by zamazać jej przyczyny, stara się ukazać te wydarzenia jako powstanie ludowe. W myśl tej teorii ukraińscy chłopci chwycili za widły, topory, cepy, kosy, aby odpłacić polskim okupantom za doznane krzywdy. Są też tacy, którzy twierdzą, że ukraińscy chłopci podjęli na Wołyniu „bitwę o ziemię”. Taką tezę głosił jeszcze przy okazji sześćdziesiątej rocznicy rzezi na Wołyniu wychodzący we Lwowie „Nezależnyj Kulturologicznyj czasopys”. Trafiła ona nawet na okładkę rzeczzonego periodyku, który – jak na ironię – umieścił tam też łacińską maksymę brzmiącą „ignorantia non est argumentum” (niewiedza nie jest wytłumaczeniem).

W rzeczywistości rzeź polskiej ludności na Wołyniu została podjęta z przyczyn operacyjnych i czysto wojskowych. To tam, a nie np. w Małopolsce Wschodniej, zbrodnia miała największe szanse powodzenia. To na Wołyniu, z różnych przyczyn, Polacy byli najsłabsi, a Ukraińcy najsilniejsi – i tam mogli zacząć akcję oczyszczania Ukrainy z polskiego elementu.

Sytuacja na Wołyniu pod kątem rozpoczęcia wszelkich działań partyzanckich i antypolskiego powstania była o wiele korzystniejsza niż w Małopolsce Wschodniej. Ukraińcy stanowili najliczniejszą grupę narodowościową. Ich odsetek wśród ludności województwa wynosił 68 proc., Polaków było 16,6 proc., Żydów 9,85 proc., Niemców 2,25 proc., Rosjan 1,13 proc., resztę (2,17 proc.) stanowili Czesi i inne narodowości. Ludność polska w wyniku działalności radzieckich okupantów została też na Wołyniu niemal całkowicie „odgłowiona”, czyli pozbawiona warstwy przywódczej, która i tak nigdy nie była tam zbyt liczna.

W trakcie czterech wywózek z Wołynia deportowano około 60 tys. Polaków. Wywieziono ich, jak wiadomo, do Kazachstanu i w północne rejony Rosji, przylegające do Oceanu Lodowatego. Oprócz tej prewencyjnej akcji sowieckie organy bezpieczeństwa „tropiły” i zamykały w więzieniach „wragów narodu”. W pierwszym okresie okupacji za takich NKWD uważało przede wszystkim Polaków. Od końca września do grudnia 1939 roku wśród ponad 9 tysięcy aresztowanych, było 4,5 tys. Polaków, 2,5 tys. Ukraińców i blisko 1,5 tys. Żydów. Zdecydowanie antypolską akcją NKWD przeprowadziło 10 grudnia 1939 roku, aresztując ponad tysiąc osób z polskiej inteligencji, polityków oraz byłych oficerów armii polskiej, którzy stanowili prawie połowę ówczesnych więźniów.

21 tysięcy aresztowanych Polaków

Od września 1939 do lutego 1941 roku na 21 tys. aresztowanych Polaków przypadało 20 tys. Ukraińców. Dopiero później aresztowania NKWD objęły przede wszystkim Ukraińców, tak że do czerwca 1941 roku aresztowano ich 25 tys. względem 21 tys. pozbawionych wolności Polaków.

W liczbach bezwzględnych Ukraińców NKWD aresztowało zatem więcej, ale w zestawieniu z wielkością populacji, sprawa wygląda zupełnie inaczej. Polaków proporcjonalnie aresztowano wielokrotnie więcej. Ukraińscy działacze nacjonalistyczni nie wpadli też w łapy Sowietów. Uciekli profilaktycznie do Generalnej Guberni pod opiekę Niemców, zostawiając na Wołyniu głęboko zakonspirowane komórki. Polacy nie mieli gdzie uciekać. Za Bugiem czekał na nich drugi okupant. Atak Niemiec na ZSRR nie polepszył sytuacji Polaków na Wołyniu, tylko jeszcze ją pogorszył. Wraz z Niemcami wkroczyły grupy pochodowe OUN.

Ustanowiły one na Wołyniu administrację ukraińską, która, choć podporządkowana Niemcom, realizowała także wytyczne OUN. W Kowlu np. administrację ukraińską organizował adwokat Samijło

Pidhirśkyj, który w czasie drugiej Rzeczypospolitej nazywał się Samuel Podhorski. We Włodzimierzu Wołyńskim burmistrzem został Stefan Czernyszew, zaciekły nacjonalista, który od pierwszych dni urzędowania zaczął wypowiadać groźby pod adresem Polaków. W Łucku zastępcą niemieckiego burmistrza został Ukrainiec Skorobohatow, nacjonalista, który od początku szkodził Polakom.

W niektórych miejscowościach, tak jak np. w Krzemieńcu, działacze ukraińscy niemal natychmiast wspierali Niemców w mordowaniu Polaków. Niejaki Iwan Miszczena sporządził listę osób, na podstawie której Niemcy rozstrzelali 30 przedstawicieli krzemienieckiej inteligencji, których nawet NKWD nie ruszyło. Byli wśród nich profesorowie Liceum Krzemienieckiego, adwokaci, notariusze, kupcy, dyrektorzy banków i dwie harcmistrzynie ZHP.

W Kostopolu zastępcą Gebietskomissara został Ukrainiec Borys Nowosełeckyj syn felczera, który już przed wojną odgrążał się Polakom. Jego podkomendni od razu sporządzili listę 150 osób z inteligencji polskiej i żydowskiej, których Niemcy natychmiast rozstrzelali.

Podobną akcję Niemcy, na podstawie listy sporządzonej przez Ukraińców, przeprowadzili też w Zdołbunowie. Jej ofiarą padło kilkudziesięciu Polaków i Żydów.

Na podstawie listy sporządzonej przez Dmytro Nowosada, znanego działacza OUN, hitlerowcy rozstrzelali w Młynowie trzydziestu kilku Polaków, których oskarżyli o działalność komunistyczną. Oskarżenie to było zupełnie bezpodstawne. Zamordowani należeli bowiem do tutejszej polskiej inteligencji.

Tępiłi polskie podziemie

Jesienią 1941 roku na Wołyniu administracja i policja w terenie znalazła się całkowicie w rękach ukraińskich. Niemcy obsadzili tylko główne centra i linie komunikacyjne. W terenie

niepodzielnie rządili Ukraińcy. W praktyce tylko ci, którzy byli działaczami bądź członkami lub sympatykami Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.

Aparat administracyjno-policyjny czynnie włączył się w organizowanie ukraińskiego podziemia, by jak najszybciej swoim zasięgiem objął on wszystkie skupiska zamieszkane przez Ukraińców. Niemal w każdej większej miejscowości dał się we znaki Polakom jakiś Ukrainiec pozostający na usługach Gestapo. We Włodzimierzu Wołyńskim szczególnie groźny dla Polaków był konfident Kowalskyj.

Bardzo długa była lista ukraińskich konfidentów w Łucku. Listy proskrypcyjne Polaków do Gestapo sporządził m.in. wspomniany wcześniej Petro Skorobohatow – zastępca burmistrza. Kilkadziesiąt osób, w tym 40 lekarzy Polaków i Żydów oraz wikariusza generalnego diecezji łuckiej ks. Zygmunta Chmielnickiego, wydał w ręce Gestapo doktor Zalewski, dyrektor szpitala. Denuncjował Niemcom Polaków także adwokat Czerewko.

W zwalczaniu polskiego podziemia szczególnie aktywna była ukraińska policja kryminalna Kripo, stanowiąca przybudówkę Gestapo. Jej szefem w Równem był niejaki Gruszećkyj, jego zastępcą Nesterczuk, a ich bliskim współpracownikiem Kowalczuk. Wszyscy słynęli z okrucieństwa. Zadali oni polskiemu podziemiu ciężkie straty. Aresztowali 100 członków konspiracji AK w Równem, Kostopolu, Zdołbunowie, Korcu, Dubnie i Łucku, których wydali w ręce Niemców. Funkcjonariusze Kripo uczestniczyli nie tylko w aresztowaniach, ale także w brutalnym śledztwie i rozstrzeliwaniach.

Ukraińska policja i jej donosiciele z pewnością mieli swój udział w tym, że dopiero w drugiej połowie 1942 roku rozpoczęła na Wołyniu działalność Okręgowa Delegatura Rządu, a od stycznia 1943 roku przystąpiono do organizowania Okręgu Wołyńskiego Armii Krajowej.

Administracja ukraińska oraz policja starały się też osłabiać

mniejszość polską w inny sposób. Administracja nakładała wysokie kontyngenty wyłącznie na wsie polskie. Na ukraińskie nakładała tylko symboliczne. Chroniąc możliwości mobilizacyjne wsi ukraińskich dla potrzeb OUN, policja ukraińska w porozumieniu z Arbeitsamtem i władzami ukraińskimi dostarczała kontyngent osób przeznaczonych na roboty przymusowe w 90 proc. ze wsi i osad polskich, mimo że Polacy stanowili tylko 16 proc. ludności.

Zabierali siłą polską młodzież

Ukraińscy policjanci zabierali siłą z polskich wsi wszystkich mężczyzn i kobiety, często matki małych dzieci, głównie młodzież i inteligencję, starając się zatrzymać na Wołyniu młodzież ukraińską, mającą zasilić szeregi UPA. Pierwsze oddziały tej przyszłej formacji zaczęły się tworzyć na Wołyniu i Polesiu już na początku 1942 roku. Tworzyła je OUN opcji banderowskiej, a także inne odłamy ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, które z nią konkurowały. W Małopolsce takich oddziałów czy chociażby ich załączków nie tworzyli, żeby nie prowokować Niemców.

Sytuacja w Małopolsce Wschodniej była inna i nie rokowała dobrze działaniom OUN-UPA. Mimo że Małopolska Wschodnia była twierdzą ukraińskiego nacjonalizmu, to na Wołyniu sytuacja była dla OUN o wiele korzystniejsza. Niemcy nie życzyli sobie w Małopolsce żadnej banderowskiej aktywności. Terytorium to organizacyjnie zostało przyłączone do Generalnego Gubernatorstwa, a Wołyń do Komisarjatu Ukrainy. Gdy banderowcy utworzyli we Lwowie swój rząd i ogłosili powstanie państwa ukraińskiego, Niemcy bardzo ostro to skontrolowali. Członkowie rządu zostali internowani, a członkowie grup pochodowych OUN-Bandery aresztowani i poddani represjom.

Niemcy zorganizowali w Małopolsce Wschodniej swoją administrację i utworzyli w miastach silne garnizony, wspierane przez oddziały węgierskie. Z punktu widzenia

banderowców rozpoczęcie powstania narodowego o antypolskim nastawieniu było zbyt ryzykowne. Wołyń, ze względu na to, że Niemcy przyznali Ukraińcom status ludności uprzywilejowanej jak na lokalne warunki, dawał banderowcom lepsze perspektywy. Nie bez znaczenia były też warunki terenowe. W skład województwa wołyńskiego wchodziło oprócz Wołynia także Polesie Wołyńskie. Kraina ta w 50 proc. pokryta była lasami, a niemal całą resztę stanowiły trudno dostępne bagna, jeziora i rzeki. Polesie zamieszkiwali też w większości Ukraińcy. Był to więc teren idealny do organizowania baz partyzanckich, obozów szkoleniowych, magazynów broni, żywności, sztabów i wszelkiego zaplecza. Z niego można było też łatwo przenieść działania partyzanckie na teren Polesia białoruskiego, do opanowania którego ukraińscy nacjonaliści także dążyli.

Rozpalanie nienawiści do Polaków

Przejęcie Wołynia pod kontrolę administracji ukraińskiej i ukraińskiej policji pomocniczej ułatwiło też Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów rozpoczęcie na Wołyniu kampanii propagandowej rozpalającej nienawiść do Polaków. Z Małopolski Wschodniej na Wołyń przybyło około tysiąca agitatorów, którzy zaczęli głosić, że „Ukraina jest dla Ukraińców”. Stworzona przez OUN specjalna służba propagandowa zaczęła docierać do wszystkich warstw społecznych, informując społeczeństwo ukraińskie o konieczności przygotowania się do walki o niepodległą Ukrainę.

Głównymi adresatami jej działań byli oczywiście ukraińscy chłopci, wśród których rozpowszechniano prymitywne i uproszczone materiały popularyzujące tezy, że niepodległa Ukraina powstanie dopiero wtedy, gdy nie będzie na niej żadnego Żyda, Polaka, Węgra, Rumuna, Moskala ani innego obcego. W rozdawanych ulotkach wzywano chłopów, że „gdy przyjdzie stosowna chwila, należy rznąć i jeszcze raz rznąć”. Ten bardzo prosty program wspierano też argumentem, że „Roosevelt uzna Ukrainę, gdy na niej nie będzie żadnego

obcego, zwłaszcza Lacha". Agitatorzy nawiązywali do wojen i powstań kozackich, tłumacząc słuchaczom, że Polacy zawsze byli wrogami Ukraińców.

Rozpoczęta przez Niemców w 1942 roku i dokonana przede wszystkim rękami ukraińskich policjantów eksterminacja wołyńskich Żydów była czynnikiem przekonującym ukraińskich chłopów, że likwidacja jakiejś grupy narodowej jest w pełni możliwa. Przekonała ich też, że przy okazji można się obłowić, rabując bezkarnie mienie zamordowanych. Propagandyści OUN kazali ukraińskim chłopom zerwać wszystkie stosunki z polskimi sąsiadami i zacząć ich nienawidzić. Zalecenia te rozciągali też na dzieci i młodzież. Ze wspomnień wielu Wołyniaków wynikało, że w obrębie jednej miejscowości kontakty polsko-ukraińskie urwały się nagle, nie wiadomo dlaczego i Ukraińcy byli gotowi podtrzymywać je ukradkiem, po zmierzchu, by inni nie widzieli, że kumają się z Polakami...

Przygotowując się do rozpoczęcia eksterminacji Polaków i przewidując, że będą oni stawiać opór, już w 1942 roku bojówki OUN przystąpiły do likwidacji polskich leśniczych, gajowych i służb leśnych, by nie mogli oni stać się zapleczem dla polskiej partyzantki. Ukraińska policja zaczęła też odwiedzać polskie wsie, poszukując ukrytej broni, w tym także strzeleckiej, mordując przy okazji wielu Polaków. Jej patrole odwiedzały m.in. myśliwych, kłusowników lub osoby należące przed wojną do Związku Strzeleckiego. Ukraińskie bojówki OUN zaczęły też napadać na polskie rodziny mieszkające we wschodnich powiatach Wołynia.

Od 11 do 13 listopada ukraińscy policjanci dokonali pierwszego masowego mordu na ludności polskiej w kolonii Obórki w gminie Kołki. Zamordowali 37 mieszkańców, w tym kobiety i dzieci. Była to przygrywka do rozpoczęcia dwa miesiące później masowego ludobójstwa Polaków. Przygotowywana od dawna i starannie zaplanowana operacja ruszyła. Nie było w niej nic spontanicznego...

Autorstwo: Marek A. Koprowski

Źródło: NCzas.com